

PRZEGLĄD NAUKOWY

Także: Wspomnienie z podróży po Litwie, Rusi Czarněj i Rusi Białej. (Urywek pierwszy). — Rys Historji Jeografii ciąg dalszy). 2. Peryod historyczny 3. Peryod systematyczny. 4. Peryod jeometryczny. Rozdział II. Jeografija nowożytna. przez Jana Majorkiewicza. — Kronika piśmiennicza polska.

WSPOMNIENIE Z PODRÓŻY

po Litwie, Rusi Czarněj i Rusi Białej.

(URYWEK PIERWSZY).



Mińsk d. 17 Czerwca 1843 r.

Dzielna trójka staje zemną na poczcie — brzmi jeszcze odgłos jednostajnie brzęczącego dzwonka pocztowego, niby naszej trąbki — w Mińsku kontrakty, a na kontraktach Zawadzki i Glücksberg, rozwoziciele oświaty w tych stronach. Cóż tu robić? — Pisać — w podróży — o podróży — dla przypieszenia sobie podróży... Kraszewski w jednej z broszu-

rek (jest to charakterystyczny ubiór jego myśli) powiedział: iż dla tego pisze, że ptaki śpiewają a drzewa rosną. Choćby to prawda była, przyczyna zbyt daleka — a dla czego drukował? to znowu odrębne pytanie — bo przecież tego wmówić w siebie nie damy, że drukował dla tego, że drzewa rosną. Ja piszę dla tego, że nie mam w drodze co lepszego do roboty, a kto chce niech drukuje i z jakich chce przyczyn: przez uprzejmą grzeczność nieodstręczenia mnie od pisania, dla zapelnienia kilku kolumn druku, lub dla ukarania czytelników.

Długo ludzie suszyli głowę nad rozwiązaniem pytania: jak lepiej pisać wrażenia z podróży — czy świeżo po ich przyjęciu, czy po odbytej podróży. Jedno i drugie ma swoje zalety i wady — jednak wspomnienia Mazowska dziwnie radowały duszę moję pod murami Kremla i mglistém niebem Moskwy, a ilekroć duch poit się pełnością uczucia, uważałem za świętokradztwo krzyżować na papierze myśl żywą, boską, i przetrącać ją na wyrazy tak słabo ją odbijające, jak dalekie echo głos ludzki....

Dwa lata temu, słońce nad zachodem połyskiwało nad gmachami Warszawy i w tumanie kurzu odbijało się jako w pryzmie siedmiu barw tęczy. Mało różnistości na naszej ziemi, jak w charakterze naszym — są jednak miejscami piękne obrazki chociaż nie gorzystego, ale i nierównego położenia. To są ostatki Karpat zeszytych w równinę skrapianą srebrnymi falami Wisły — tak myśli w naszej młodości strzelają w górę, niby niebotyczne Tatry, a w dojrzewającym wieku doświadczenia spuszcza ją się w równinę życia, na której oparły się ich posady. Spokojnie, jednostajnie przejeżdża podróżny piękną ziemią najmłodszego plemienia w rodzinie europejskich narodów, i nic go nie uderza nadzwyczajnością, chyba święte, tajemnicze życie natury i ludów, życie odkryte w treści swojej tylko dla otwartej na przyjęcie go duszy.

Mało tu gór, i różności nie wiele — a jednak lubię tę płaszczyznę bez granic, jak Tyrolczyk i Szwajcar swe Alpy; lubię oglądać na lasy bramujące widnokrąg czarną przepaską tam, gdzie ziemia z niebem zrastać się zdaje — nakoniec, na krzyż w oddaleniu jakby utkwiony w niebiosach. Ziemia, na której żyjemy, nie jest już jak za czasów Rzymu, odarta z historycznych wspomnień — to klasyczna ziemia życia ludów nowych, występujących na scenę świata historycznego, jak niegdyś Germanowie za Rzymian.

Czasem mogiła ogrodzona w ustroniu, krzyż — to święte znamię cierpienia i wiary, — czasem smętarz uderza oko. Dalej widać pomnik na pamiątkę zbudowania szosy z Brześcia Litewskiego do Warszawy z napisem: *Warszawa, Siedlce, Brześć-Litewski*. Na trzeciej wiorście wieś *Grochów* — piękny widok sprawiają domki rozproszone pod olszynką. Za Grochowem Goctawek t. j. kilkanaście porządnie zbudowanych domków i *Wawer* w krzewinie nie ujdą uwagi podróżnego, a opodal pokazuje się cegielnia w charakterystycznym miejscu tego rodzaju zabudowań, pod laskiem. Byliśmy o milę od Warszawy, kiedy zachodziło słońce, a w czyjemże sercu widok jaskrawo zachodzącego słońca nie rozbudzi, nie mówię uroku poezyi, nie czarującego zachwytu, ale przynajmniej tęsknego zamyślenia? To jednak zamyślenie rozprasza się na widok wesolych twarzy towarzyszków podróży, — pędzą konie galopem, a krzewy, łąki i uprawne niwy migają jak błyskawica. Są piękności, które tylko czuć można, a pióro ani dłużej odbić ich nie zdoła — bo i na cóż je odbijać sztuką, kiedy dagerotyp zmysłów naszych tak je wiernie przesyła na pokarm stęsknionemu sercu? Zwaliska i ciemność nocy i szum morskich bałwanów, wodospad Niagary i śnieżne Kordyliery, Andy lub Bogdo — Sola łatwiej się opisać dają, łatwiej nawet wydatne myśli i uczucia; potoczne zaś, ciągle wyrabiające się życie natury, jest obrazem codziennego naszego życia,

i łatwiej można czuć je, niż wystawić w artystycznym odbiciu. Człowiek nierozmiękczony pieśczożliwymi marzeniami, albo raczej wrócony do zdrowia po przejściu garączki marzeń, mimowolnie budzi w sobie iskrę poezji tlejącą dla zrównoważenia tęskliwości, co płynie ze świata zewnętrznego. Bo ten świat, nim się z nim lepiej poznamy, wiele nam nieraz dokuczy — sam człowiek, nim się pozna, ileż sobie zaszkodzi?

Za lasiem Wawru piękne wzgórze: po prawej stronie drogi zachodzą pagórki zrosłe lasiem jedne za drugie amfiteatralnie, a po lewej sam las się ciągnie. Z ciekawym oczekiwaniem wjeżdża się na pagórek, w pięknej dolinie rozwija się wieś Mitosna i z jednej strony długi szereg amfiteatralnie ułożonych wzgórków, częścią piaszczystych, częścią z-zieleniałych. Wsie wszędzie okolone lasami a na krzyżowych drogach zwykle figury! W lesie nieopodal Mitosny widać gościniec bity do Lublina, dalej lasy coraz rzadsze. Zmierzch upadł na ziemię, w ciemności czasem karczma przy drodze stoi a w niej błyska światelko, czasem sypią się skry z kuźni, lub ogień w okienkach pod wiejską strzechą. Niebo odziewa się w gwiazdzistą szatę, szosa chrzęst wśród turkotu kół wydaje, a konie podkowami co chwila ogień krzeszą. Po dziesiątej w nocy byliśmy w Mińsku, w Kałuszynie, i nad rankiem dojechaliśmy do Siedlec, nie widząc nawet Liwca, przez który przejechaliśmy w drodze. Siedlec miasto dość porządne, gdyby gubernialnym nie było, a dość nędzne przypominając sobie, że jest takim — nie należy wcale do miast naszych sięgających Chrześcijaństwa bliskiej jego epoki, a przynajmniej Kazimiérza, który Polskę *murowaną* zostawił. To miasto niemal do połowy 18 wieku było wsią, a odtąd miastem Ks. Czartoryskich. Drugie miasto podobnie się wznoszące ze wsi od początku zeszłego wieku są Suwałki. Żydów w Siedlcach est 2 razy więcej niż Chrześcian — w istocie, naprzód spot-

kałem na ulicy kilku Żydów, którzy mi powiedzieli, że jedna ulica zowie się *Nowa*, druga *Stara*. Zresztą nie się nie można było dowiedzieć, bo chłopak pędzący trzodę nierogatą, zapytany przez nas o nazwisko ulicy, rozśmiał się nam w oczy i w przekonaniu, że z niego żartujemy zawołał: „Alboż Panowie nie wiedzą?“ — Na środku rynku stoi ratusz, uderzającej budowy, z wieżą, a na boku rynku kościół — przed kościołem tafla marmurowa z napisem nieczytelnym, pewno jakiego grzesznika. Znak to pobożny, chwalebny i budujący przykład ojców naszych, którzy nie przestając na uczuciu, wyrażali religią i zewnętrznymi oznaki.

Przejeżdżającego przez Zbuczyn uderzą nagrobki, bo we wsiach, gdzie wszystko jest proste i zastosowane do nieodbitych potrzeb, najmniejsza okoliczność nie uchodzi uwagi, gdy tymczasem w miastach większych, na daleko większe rzeczy nie zwracamy uwagi. Tak wszystkie miasta w gubernii Moskiewskiej i Smoleńskiej przedstawiają pojedyncze części Moskwy (wyjątek może jedyny stanowi Smoleńsk). Wielka to wieś ten Zbuczyn, i nie często podobną u nas spotkać się zdarzy. Na kilka wiorst przed Międzyrzecem jest wieś Zabce: przed kapliczką murowaną modliło się tu kilkoro ludzi — około wsi gęste widać krzyże, lud tu snąć pobożny i potulny, bo karnie zginać lubi przed Panem Zastępów kolana, jak na Żmudzi, znaną krainą krzyżów i księży.

Przy wjeździe do Międzyrzecza widać drzewa wysadzone w kilku kierunkach pod linią prostą. Wiele chatup wiejskich, zwanych *Stara Wieś*, stanowi niby przedmieście. Na drugiej stronie wśród krzewia i drzew w pięknym położeniu. domy i zabudowania miejskie, wychylają się z pośród krzewistej zieleności, jak pęki róży z zielonej osłony kielicha. Nad miastem panują dwa kościoły i jedna cerkiew. Wjeżdżając do miasta, to się pokazuje coraz porządniejsze. Rzeka *Trzna* lub *Krzna* wypływa stąd o kilka wiorst pod wsią Bereza — Krzna jest

to wystanka Bugu dla zwiedzenia Podlasia. Miłe położenie i naszym stronom właściwe odznacza te strony. Natura rozlała srebrne fale po szmaragdowych łąkach, upiętych równiankami z drzew i krzewów. Ileż tu świeżości i wdzięku? Kiedyż-my się poznamy na swojskich pięknościach w naszej ziemi i życiu?

W kierunku Krzny szosa prowadzi i załamuje się pod wsią *Rogoźnia*. Wjeżdżając do Białej widać więzienie, otoczone wodą — obronna ta wieża urąga się z czasu i ludzi. Obmurowany smętarz z kościółkiem, a nadewszystko zwały zamku Radziwiłłów zachwycają podróżnego. W zamku wznoszącym się jak spróchniały szkielet, postrzedz można niezatarte dotąd ślady herbów, niezagładzone ozdoby sali wielkiej — miejsca niegdyś uczt i wesela, dziś piasku, ottluczonego wapna i kawałów cegły — nakoniec maleńki pokoik chiński. Na jednej ścianie wyryty i wyraźny napis:

TEMPORI NON CREDIDERIS.

Zwiedziałem te zwały w południe, w towarzystwie wesółym, i na zwałinach tego pomnika dawniej wielkości, startego ostrym zębem czasu, śmieliśmy się i o potocznych rozmawialiśmy przedmiotach. Nie mogłem się jednak odjąć tej smętnej trosce, co jak lekki wietrzyk marszczy powierzchnię duszy, ale jej nie burzy, nie wzrusza mocno. Ten zamek, jakby skostniały od zimna stróż na granicy Korony i Litwy, widzi dotąd spojone w sobie dwa żywioły bratnie Polaków i Rusinów. Rusinów widziałem tu po raz pierwszy. Żydów prawie bez liku. Przypomniałem sobie Kraszewskiego opis *Białej* i zamku w r. 1825 — dziś nie widziałem ani żeber wielkoluda, ani kotła w którym się kąpał Radziwiłł, ale otwory w posadzkach, tak, że chodzić w nocy byłoby niebezpiecznie. Za Białą wdałem się z pocztylionem w gawędkę i dowiedziałem się jak Biała się spaliła — przypomniały mi się zaraz

częste pożary, o których Kr. w swoim opisie wspomina. Opowiadał mi potem jak tu Żydzi cały handel mają w swoich rękach i jak się bogacą. — „Tu (mówił dalej) lepiej kupić towarów niż w Warszawie, bo je tu zwożą z Lipska i Pan Bóg wie z kąd. A te chłopy, co idą w białych kapotach, boso, w czapkach czarnych i białych, to Rusiny niosą drzewo do miasta, bo się na wiosnę spalilo. To wszystko, co widać to precz Radziwiłłoskie — Czartoryskich był Radzyń — teraz na około, jak okiem sięgniesz heh, heh! na kilka mil, to Ks. Radziwiłł, co mieszka w Austrii i ma wielkie dobra. Wszystkie wsie piękne, a folwark jeden od drugiego ładniejszy.“

Kilka wiorst od Terespoła widać piękne i wzniosłe zabudowania, a na około równiny i łąki zbożem pokryte, w dali zaś wsie i lasy bez końca. Przy wjeździe do Terespoła obok rynku trawa zarasta, miejsca i domy drewniane — za rynkiem dopiero domy murowane, niektóre ładne, a ładniejsze jeszcze Podlasianki. Za rogatkami płynie Bug jedynym korytem, i zowie się *Stary Bug*, od czasów Bolesława historia Bug zowie *Czarném*, jako świadczą jego zwycięstwa. Wały zasłaniają twierdzę *Brześć Litewski* na drugim brzegu Bugu — na Nowym Bugu jest kilka mostów, gmachy rządowe grózną, wojenną Brześciowi nadają postać. Wieczorem w Sobotę wyjechaliśmy z Warszawy, wieczorem w Niedzielę byliśmy w Brześciu. Muzyka grała na publicznym miejscu przechadzki — smutno było w sercu: nadzieja wyrwała człowieka na świat z domowego ustronia na lat kilka, a tęskne przecucie odzywało się niekiedy i tłumilo nadzieję powrotu. Uchrono słodkiego pokoju, szczupła ale własna rodzinna strzecho! żegnam cię! — idę zanurzyć się w morzu świata, i moje życie jak kropelka w morzu się rozpuści. Na co spojrzysz, wszystko ci przypomina, żeś tylko przechodzeń do lepszej krainy.

Od Brześcia Lit. zamiast 5 koni, założono 12 do omnibusu, którym jechaliśmy — piaski ogromne, drogi coraz niego-

dziwsze. Nad rankiem byliśmy w Rokitnicy: wieś ta zabudowana z okrągłaków — sposób powszechnie używany w Litwie, na Rusi i nawet w głębi Rosyi. Są one w tych stronach tak częste jak *pruskie mury* w prowincjach niegdyś pod Prussami będących. Smętarze już zaczynają się odmienne, bo z wysokich figur zamiast nagrobków. Pan Jezus tu wszędzie w *koszulce* t. j. od połowy okryty białą oponą (koszulka). Krupczyce, druga wieś po drodze, ma kościół Karmelitów, odnawiany jak większa część kościołów i cerkwi na Litwie i Białej Rusi w czasie naszego przejazdu 1841 r. Na smętarzu między innemi leży ciało Ludwika Hr. Polignac. W kościele na ścianie takie więrsze:

Tu spoczywa Stanisław z domu Nielojewski,
 Ręce w górę podnosi z pod grobowej deszki. (sic)
 O serdeczne westchnienie mili przyjaciele
 Prosi. Że wam Bóg odda w swém królestwie wiele
 Optywających pociech. Że mi przyczynicie
 Szczebla do méj drabiny, ze-mną ugodzicie
 Do wiecznej szczęśliwości, gdzie już nasz Obrońca
 Chrystus Pan w majestacie króluje bez końca.

A. 1713. 25 M. Mai. morto.

Wjeżdżając w gub. Grodzińską postrzedz zaraz można wielkie przeludnienie Żydami, np. w Kobryniu, mieście nieopodal Muchawca, jest 538 domów — osób duchownych i szlachty 84, mieszczan 462, żydów 1754. Jest tu ładna drewniana cerkiew, z wieżyczkami, w stylu gockim, kościół katolicki się muruje. Nagrobki w postaci wielkich krzyżów lub trumien.

Od Kobrynia droga się widocznie skręca na północ, wprost aż do Prużan, a dotąd szła w kierunku Muchawca. Przed Prużaną jest rozległa wieś Tewełe, z kościółkiem i kaplicą —

w Horodecznie stacya pocztowa i cerkiew uniacka z napisem: *Poswiecona 1825*; okolo niej smętarz murowany, a brama wchodowa zawiera w sobie miejsca do dzwonów jak w Siedlcach. Podobny sposób urządzania dzwonów widziałem później nieraz na Litwie. Od Brześcia do Prużan, i do samych Różany, też sama jednostajność pól, łąk, wsi i lasów — wszędzie jednostajność, piaski i piaski, nudne, przykre, nieznośne piaski. Nieopodal Prużan *Mucha* i *Wiec*, dwie rzeczulki, spływają w jedno koryto i dają pierwszy początek Muchawcowi z bagien, które rodzą i Swistocz, odnogę Niemna. Byliśmy tu najbliżej puszczy Białowiejskiej, która się rozciąga między Brześciem Litewskim i Białostokiem. Od Prużan do Różany wszędzie jednostajność — Jasiolda, przepływająca drogę, wynika z bagien wspomnianych.

Różana leży w dolinie.

Wspaniała brama zamku Sapiehów stanowi wejście na starożytny dziedziniec, a po obu jej stronach ciągną się pawilony. Na dziedzińcu amfiteatralnie ciągnie się pałac z kolumnadą. Jest wieść w ustach ludu, że tu Jan IV Groźny był podejmowany z całym dworem przez Lwa Sapiechę — zdaje się, że bezzasadna, co zresztą oddaje pod sąd lepszych odcimnie sędziów *).

*) Groźny panował od 1533 do 1584 a Piasecki pisze (Chronica p. 440) że 1624 Lew Sapiecha był 80-letni, bo nawet niezdolny do sprawowania urzędu W. Hetmana Litewskiego, powierzył synowi swemu niedoświadczonemu, Marszałkowi W. Lit., wojsko, i stąd klęska naszych od Gustawa Szwedzkiego. Więc Lew Sapiecha w r. 1544 — chronologia zgodna, ale kiedy ta ucztą być mogła? — Lew Sapiecha jako Wice-Kanclerz Lit., pokazuje się w historyi ok. 1587 jako poseł od Litwy, w czasie wahającego się wy-

Dwa kościoły z wysokimi wieżami panują nad miastem — jeden katolicki, druga cerkiew Uniatów. W rynku licze kramy żydów. Pałac, kupiony p. jakiegoś spekulanta, obrócony został na fabrykę sukienną.

Stonim, miasto nad Szczarą, wpadającą do Niemna, stanowiącą jak wiadomo systemat kanału Księcia Ogińskiego — nie jest tu właściwy kanał, ale brzegi opalowane od mostu do mostu. Dotąd są ślady zwalin zamku Hetmana — nawet w podziemiach mieszka wyrobnik, a coś podobnego do altanki (tak zwana kuchnia Napoleona) wznosi się na gruzach! Za Szczarą jest kościół Zamojskich, bo *Stonim* należał do Ogińskich i Zamojskich. Uderzające jest mieszkanie starego kapitana, zewsząd okolone wodą jak twierdza — po 40 latach służby wojskowej osiadł on na tej wyspie i okopał się jak stróż kanału. Mało tu pokarmu dla oka — więcej dla duszy, bo w tej stronie urodziły się dwa geniusze: jeden woli, drugi uczucia: Nowogrodek grób Mendoga i kolebka genialnego poety — *Stonim* kolebka wielkiego wodza na starym i nowym świecie pod chorągwiami Waszyngtona. I tylko wspomnieniem karmić się trzeba, bo na Litwie w tych stronach ani kawałka mięsa, ani nawet dobrego chleba dostać nie można.

Niepodobna wyliczać wszystkich stacyj pocztowych, bo

wielkie przelubienie Żydami np. w Kobryniu, mieście nieogroboru Zyg. III i Maksymiliana austriackiego. Drugi raz jako głowa poselstwa dla ukarania burzącej się Rygi 1589 — nareszcie, jako Kanclerz z poselstwem Rzeczypospolitej do Moskwy po śmierci Fedora, syna Groźnego, dla potwierdzenia pokoju 1598. W r. 1609 jest z Zyg. III pod Smoleńskiem; 1617 towarzyszy w wyprawie Władysława, a 1624 wspomina o nim Piasecki (l. c.) dla tego, że po śmierci Kar. Chodkiewicza jemu się dostała Buława Wielka Litewska.

te różnią się tylko nazwą, a nic zajmującego nie przedstawiają. Droga staje się w tych stronach coraz bardziej górzystą, trakt szeroki — wiorstę jechaliśmy 3 minuty, czasem mniej — woźnica pędząc wściekle pod górę krzyczy piskliwie: *u-u-us!* Powolny Czuwasz wioząc z Moskwy do Kazania woła: *te-te-te!* leniwie i ociężale, a pod Kazaniem rzeński Tatar milczy i pędzi. Poczta w Królestwie jechaliśmy na szosie wiorstę niemal 5 minut. Przy gościńcu szerokim, piękny widok dają dwoma rzędami sadzone jarzębiny. Po drodze Stołowicze czyli Stwołonicze i Snów, nędzne miasteczka, jakich pełno na Litwie: jest to coś pośredniego między miastem i wsią — czasem nawet pytać trzeba czy to wieś lub miasteczko? Ozdobę zwykle stanowią kościoły i cerkwie. Kobiety proste w tych stronach chodzą w kapotach burych, zapinanych na 2 rzędy, a na głowie miewają zwykle chustki białe, przewiązane raz z tyłu głowy i drugi raz pod brodą — z pod krótkiej, czasem podkasanéj sukmany, widać białą spódnicę. Długo siedzieliśmy na poczcie czekając na konie. Chciwy wszystkiego, co może dać odcień miejscowy, siedziałem w oknie i rozpatrywałem w okółto, czy się nie nastreczy co godnego uwagi? Kilkadziesiąt razy czytałem napis przed pocztą: Do Brześcia wiorst 259 $\frac{1}{2}$, do S. Petersburga 1029, do Moskwy 810. Potém przeglądałem kalendarz w Grodnie i Wilnie wydany, i do notatek podróży wciągnąłem co następuje:

„W gub. Grodzińskiej, w obw. Białostockim, coraz pomykając się ku Warszawie, widzimy sochy odpowiadające zamiarowi uprawy ziemi — ale w Litwie, około Wilna i coraz głębiej aż do Dzwiny, w gub. Mińskiej, Białoruskich obu, aż do Dniepru, przyjęliśmy model soch i całej uprawy ziemi od Filiponów, których sochy do połowy tylko ziemię podnoszą.“

Z okna widać było rów chwastem zarosły, potém płot, pola i łąki, i znowu pola, dalej a najdalej wzgórze bramujące ziemię, co się zdawała żenić z niebem jaskrawym pierście-

niem wieczornój zorzy po zachodzie słońca, przed chwilą jaśniejącego na wypogodzoném niebie świetną jasnością, jak duża cnotliwa. Takie obrazy każdy widział — opisać je trudno. Poszliśmy potem na przechadzkę dla zwiedzenia okolicy. Ogród angielski w Snowie i pałac Marszałka Nowogrodzkiego Rdultowskiego zasługują na uwagę. Dziki ten ogród bogaty jest w wodę, co mu wiele dodaje wdzięku. Za miastem, nad jeziorkiem widać kościół w położeniu bardzo miłym — nie można było wybrać lepszego miejsca na dom Boży, uchronę myśli od zgiełku miasta ubiegłój.

Piaszczysta i gorzysta droga ciągnie się bez ustanku do Nieświeża. Gorzystość ogólna tych stron oddziela wody niemnowe od wpadających do Dniepru; tém się tłumaczą mniejsze lub większe górzystości po różnych miejscach Rossyi europejskiej.

Okolo północy stanęliśmy w Nieświeżu. Chociaż noc pochmurna była, przebiegałem ulice miasta dla nabycia o niem jakiegokolwiek pojęcia. Większa część opisów moich jest *à la* Doświadczyński, bo kto jedzie pocztą dzień i nocą, nie może naturalnie wdawać się w badanie ducha miejscowości, ale widzi to tylko, co samo bije w oczy, albo najwydatniej się pokazuje dla zwrócenia uwagi. Wyszedłem z jednym towarzyszem podróży, ulicą prowadzącą od poczty, i naprzód wpadły nam w oczy jakieś kamienice uszkodzone, a potem dwa kościoły po dwóch stronach rynku i na środku tegoż rynku jakiś gmach spustoszony z wysoką wieżą. Północ wybiła — uroczysta chwila — północ w Nieświeżu!... Cichość grobowa nastąpiła po echu dzwonu i zamiast brzęku miedzi słychać było tylko głuchoe poświsty wiatru, wyśpiewującego piosenki żałoby na smutną nutę. Trzebaż było koniecznie, aby mnie północ została w Nieświeżu! W oknach gmachu stojącego na rynku szumił wiatr, jak w oczach kościotrupa na grobowiskach zamarłój przeszłości. Byłem mocno wzruszony —

mało w życiu jest chwil, kiedy wrażenia żywo na nas działają ale za to wrażenia te bywają trwałe i trudno je zagładzić tarcie potocznego życia. Obeszliśmy gmach — wszędzie u dołu coś podobnego do drzwi, do okien, a od rynku widać wschody zwalone w gruzy. Pod wschodami drzwi zamknięte. Zapukałem: „Kto tam?“ — odezwał się głos jakiś. — „Podróżni?“ — „A czego to?“ — „Co to za gmach? czy to zamek? — „Spytaj się drugich, a mnie co do tego.“ Opuściliśmy Spartańczyka, co nas tak zbyt lakonicznie i poszliśmy w drugą stronę miasta. Na zakęcie jednej z ulic spotkaliśmy człowieka, który dowiedziawszy się żeśmy podróżni, poprowadził nas do zamku Radziwiłłów. Szliśmy obok wysokich murów starowiecznego pojezuickiego klasztoru i kościoła farnego: rodzina Radziwiłłów spoczywa w pieczarach podziemnych. — Kto idzie? — zawolał żołnierz stojący na straży, a głos jego odbił się i załamał niejednokrotnie w murach i zmieszał ciszę nocy, którą dotąd przerywał tylko szelest naszych kroków. Szliśmy samotrzeć przez tamę na wodzie, oblewającą zamek na około, a potem przez most zwodzony dostaliśmy się do bramy — głośnie echo odbijało nasze stąpania po kamieniach na brukowanym dziedzińcu. — „Tu, za mojej pamięci jeszcze — mówił nasz przewodnik — po prawej stronie mieszkał książę Dominik, a brat jego Radziwiłł Antoni ma syna Wilhelma, co dziś jest w Poznańskim.“ — Spojrzałem na przednią część zamku cztero czy pięcio-piętrową z kolumnadą wspaniałą — nie podobnego dotąd nie widziałem. Zmierzch nocny może dodawał więcéj czarownego wdzięku zamkowi temu, zachowanemu w całości i mniej uległemu zniszczeniu niż tyle innych zabytków feudalnych czasów. Po jakimś czasie wróciliśmy przez most na tamę i przewodnik nasz znowu mówił w te słowa:

— „Widzicie panowie te wały, co nie dochodzą ani połowy wysokości zamkowych szczytów — były one tak wysokie

że zasłaniały zamek, ale przez wojnę zniszczone. Starzy ludzie pamiętają jak krzyżowe ognie szły do zamku — ot, z jednej strony były armaty, tam gdzie się coś czerni za wodą — to kościół Bernardynów i około niego okopy. — Druga bateria stała tu za wodą z drugiej strony zamku. Na wierzchu wieży dotąd jest herb, którego nie można było dostać. — Wracając pokazał nam pałac Radziwiłłów. — „Tu Księżna Pani (mówił dalej) chowała 12 panien, kazała je uczyć i teatr grać. Teraz jest konsumpcya wódki i piwa. — A ten gmach na środku rynku? — To więzienie pod spodem jest teraz, a dawno był ratusz. Wieża teraz jeszcze wysoka 16 sążni, zmniejszona, i dawniej wszyscy o niej mówili, bo zdaleka widać ją było. — A te rozwaliny jakichś domów na ulicy, idącej do poczty? — Te kilka dużych, starych kamienic — to dawna kuchnia Radziwiłłów.“ Rozeszliśmy się podziękowawszy rozmownemu przewodnikowi za objaśnienia, i już było po piérwszój, kiedym przy bladawém świetle lampki zapisał udzielone mi szczegóły. W Olyce i Mirze ślady zamków mają być także dość wydatne, a przynajmniej mniej uszkodzone niż inne.

Nad rankiem ujrzelśmy dymiące się obłoki białej mgły i Niemem w kolebce — mile to strony, wody wiją się wężykiem po łąkach zrosłych krzewiną, a kilka mostów widać na drodze. Oddzielone Niemnem Stopce należą do Ks. Czartoryskich, w piękném położeniu. Tu Niemen — dziecko swawoli po łąkach — wychowaniec Rusi Czarnój kręci się, jak niespokojne dziecko, co ma wyrosnąć na męża uczucia, myśli i woli. Nie te brzegi opiewał wieszcz Litwy, ale gorzyste brzegi w krainie, gdzie się Wilia z Niemnem żeni, gdzie kolebka bohaterów Litwy, gdzie młode moje myśli ulatały nieraz z piaszczystych równin Mazowsza. Z powrotem jadę nie przez Ruś Czarną z Mińska do Nieświeża, ale nad brzegi Wilii i Niemna. Między Rusią Czarną i Białą niemasz linii wydatnie rozgraniczającej, jak jój niemasz między Litwą i Żmudzią —

to są barwy jednej tęczy rozbite z białego światła na 7 promieni: to są dzieci jednej ziemi, wychowawcy jednego historycznego życia téj strony.

Za miasteczkiem Kojdemowem płynie rzeczka Ussa. Dalej wpada w oczy piękna wioska Karola Czapskiego *Przytuki*. Opowiadano mi znaną historyjkę o kochankach, co się z miłości strzelali z łuków i padli *przy łukach*. Przedmiot gotowy do ballady — nawet czytałem gdzieś balladę czy powieść wiérszem podobnej treści. Do Mińska po kilku odnogach niemnowych przejeżdża się przez Ptycz, jedną z większych rzek wpadających do Prypeci, aby się z nią rzucić w starowiecznego Borystenu objęcia. (d. c. n.)

Płońsk. 1843. Lipiec.

MAZUR Z PŁOCKIEGO.



R Y S

HISTORII GEOGRAFII.



(ciąg dalszy)

Kiedy się nauki krzewić zaczęły w Grecyi, a rozszerzone stosunki dały poznać wiele krajów, mogli Logografy lepiej wyjaśnić i dokładniej oznaczyć widoki swoich poprzedników. W r. 555 *Anaksymander* (Strab. I p. 7; Agathemer I, 1.) uczeń Talesa, przedstawił Grekom kartę Grecyi i okolicznych krain, następnie jego spółuczeń *Hekateus* dał opis téj karty, jako Logograf i Jeograf. Ci uczniowie, trzymający się zasad filozofii natury Talesa, sądzili że ziemia leży w środku świata i ma postać walca, którego średnica 3 razy większa od wysokości, a powierzchnia jéj okrągła, jakby umyślnie toczona była, Ocean ją opływał a Delfy leżały w środku ziemi. *Anaksymander* piérwszy myślał o wymiarze ziemi: Wiedzano że 9 dni trzeba było dla podptknięcia w świat podziemny — stąd średnica ziemi 30,000 stadyj: od środka ziemi na zachód do Sycylii 9,000, a stąd do Oceanu przynajmniej 600. Karta podróży w 50 lat pokazywana w Sparcie przez *Arystagora* mie-

rzyła 9,000 stadyj do Eufratu ujścia, a stąd przynajmniej 6,000 do reszty Wschodu. Ziemia wydawała się wtedy okrągłą t. j. mającą równie 30,000 stadyj długości od północy na południe. Około 450, sławny podróżnik Demokryt, tłumaczył jak ziemia powstała przez działanie ciał niebieskich: twierdził że długość ziemi od wschodu na zachód ma się do szerokości jak 3 do 2, czyli 45,000 do 30,000 stadyj. Ziemia owalnego kształtu stała się teraz przedmiotem postrzeżeń, co do długości i szerokości. Sądono że ziemia jest okrągłą, i pierwszy Anaksagor (450) twierdził, że ziemia jest kulą. Filozofowie italskiej szkoły powszechnie przyjmowali kulistość ziemi, chociaż od r. 450 o wielu przedmiotach, co się tycze systematu świata, zdania ich były sporne — kulistość ziemi miał uznawać jeszcze Pytagoras. Tak rozjaśnity się zarazem i stosunki kosmograficzne ziemi. Przed 450 r. Parmenides rozróżniał już pasy ziemi (zony). Przeniesiono na ziemię koła niebieskie: równik, zwrotnik, ekliptykę, a zjawisk niebieskich użyto do oznaczenia miejsc na ziemi — użycie gnomonu ważne być mogło dla Jeografii. Tak przygotował się:

2. Peryod historyczny.

Rozpoczyna go *Herodot z Halikarnassu w Karyi*. Podróżował on wiele, badając wszystko przenikliwie i opierając się na doświadczeniu więcej niż na domysłach. Ziemia jak płaskie koło, albo okolona jest Oceanem — przerzięta w środku przez M. Śródziemne i Czarne na 2 połowy: północna zowie się Europa a południowa Azja, do której liczy Egipt i Libią, jako półwysep — niekiedy jednak zgodnie z duchem czasu

mówi o Libii, jako o części oddzielnej. Opis zaczyna od południowej Azji (4, 37. 41.): Persowie mieszkają nad M. południowym, które się zowie Czerwone, za niemi ku północy Medowie. Nad M. północnym, do którego wpływa Fuzys, Kolchowie od morza do morza. Stąd ku Zachodowi ciągną się 2 półwyspy: pierwsza zaczyna się od Fuzys, ciągnąc się wzdłuż Pontu i Helespontu do przylądku Sigrionu, w ziemi Trojańskiej; druga południowa zaczyna się od Persyi i zapuszcza się w M. Czerwone: leży tu Persya, potem Assyrya, nakoniec Araha. Tu należy Libia, leżąca zaraz za Nilem i ciągnąca się na wielkim obszarze. Na wschód Persyi ciągnie się M. Czerwone, na północ M. Kaspijskie i rz. Araxes, płynąca ku wschodowi, gdzie 40 odnogami wpływa w bagna i kałuże — tylko jedna odnoga wpada czysto do M. Kaspijskiego. Azja aż do Indyi zamieszкана, dalej zaś idą nieprzebyte pustynie ku wschodowi. Nieprzejrzana płaszczyna ciągnie się na wschód M. Kaspijskiego, na zachód zaś Kaukaz. O Europie nie ma dobrego pojęcia, co sam wyznaje (3, 115). Nie wierzy w rzekę bursztynową Eridcenos, którą znał Heryod; nie zna wysp cynowych, i nie chcąc być łatwowiernym, nie chce pisać o postaci téj strony, chociaż wie że złoto, bursztyn i cynę z północy przywożą. Wspomina o mieście Gadeira (Gades?) za słupami Herkulesa i o Keltach. Tu przy mieście Pyrene (Pireneje?) bierze początek rz. Istros i płynie śród-Europę całej w kierunku jak Nil po Libii — i wpada do M. Czarnego na przeciwko Synope — Istros jest największa rzeka znana Herodotowi. Mówi o wielu innych rzekach, których nazwy zastanawiają np. Porata s. Pyretos (Prut), Alpis, Karpis... Nie zna źródeł dwóch rzek najplodniejszych: Nilu i Borystenu (Dniepru). Z gór zna wielki Hemus, Kaukaz i górną płaszczynę, która ukazuje na pień gór Azji. Ludy na zachód Egiptu pasterskie i nomadzkie wiodą życie, dalej za rzekę Tryton kończy się kraj piaszczysty i zaczyna się górzysty,

zrosnięty lasami pełnymi dzikich zwierząt, i tam mieszkają ludy rolnicze w domach. W opisie pystyni Afrykańskiej widać znajomość oaz, zresztą (mówi) nie ma wody, deszczu ani rosy, zwierzęcia ani drzewa.

W czasie potęgi Kartaginy, Hanno (zdaje się że spółczesny Herodotowi) wyprawił się dla odkrycia dalszych brzegów Libii i założenia tam osad. Drugą flotę pod przywódem Himilkona wysłała wtedy Kartagina ku północy. Himilko po powrocie opisywał niesłychane rzeczy i trudności nieprzewyjęzione podczas cztero-miesięcznej podróży, kiedy nakoniec wpłynął w ogromną zatokę Estrymią i znalazł wyspy Kassytirydy, zwane także *Oestrymnis* (Bochart w Geogr. sacra I, 39 wywodzi tę nazwę od hebrajskiego *Oestr-ymn*, *abscondit se*, *occultavit populus* t. j. ludy nieznanne); z téjże podróży poznano wyspę świętą, zamieszkaną przez Hibernów i inną jeszcze zwaną *Albion*. Wyobrażenia te wiktły się i plotły z mitami, dziewicza fantazyja poetów niezaplodniona doświadczeniem, siła się na utworzenie dziwaczných pojęć.

Wkrótce po Hannonie żył Scylax, który jak Herodot pisze, z rozkazu Daryusza, syna Histaspas, wyprawił on się Indem do zatoki Arabskiej (M. Czerwonego). Nie trzeba go mieszać z późniejszym, o którym wspomina Sindas.

Następuje Pyteasz, ważny bardzo we względzie Zachodu, najważniejszy w epoce około r. 340 przed Chr. Poprzedził go wyprawy rozmaite na Ocean przez M. Śródziemne, które było polem popisu dla żeglarzów, od Koleusa z Sama do Kolumba i Magiellana. Zakres odkryć rozszerzał się powoli: na-przód od M. Egejskiego do obu Syrt, dalej do słupów Herkulesa, a następnie z Hannonem na południe, z Pyteaszem na północ. Dzielono wówczas ziemię na 3 lub 4 części. Na 3 części rozdzielały ziemię rzeki Nil i Tanais, na cztery pg. ludów zamieszkujących ziemię: Celtica, Scythia, India i Aethiopia. Około 360 Eudoxus z Knidos pierwszy zaczął oznaczać położenie miejsc na ziemi, uważając na zjawiska nieba. *Epho-*

ros z Rodos oznaczył 4 strony świata. — Pyteasz opłynął Iberyą, Keltykę, Brytanią, Tule. Ma on znaczenie niezmiernie ważne w H. Jeografii Starożytnej, i Lelewel uczynił niezmiernie ważną przysługę, rozjaśnwszy jego wyprawę w głębokiej i uczonęj pracy. Wyprawa ta zwróciła na siebie uwagę Grecyi, i wpłynęła na szkołę Arystotelesa, bo przywołała myśl bujającą w spekulacyach, w krainę rzeczywistości. Uczeń Teofrasta, Dykearchos z Messeny otrząsnął z błędów Jeogr. starożytną, chociaż niedowierzał odkryciom Pyteusza na Oceanie. — Opisał on Grecyą wierszami jambicznymi, których urywki zostały. Rzecz godna uwagi, że niektóre góry wymierzył geometrycznie.

Arystoteles miał rozszerzyć wiele wiadomości o ziemi, bo jemu zwykle przypisują księgę o meteorologii, która była napisana pod wpływem wiadomości nowych. Podług niego, ziemia zamieszkała jest wielką wyspą, okoloną Oceanem Atlantyckim, długa 70,000, szeroka 30,000 stadyj, a oprócz tego jest wysp mniejszych wiele. W Europie płynie Ister z gór Pyrene i jedną odnogą wpada w M. Adryatyckie, drugą w Czarne; w Azji największa rzeka Indus, w Libii Chremetos. Tanaïs ma być odnogą Araxu, dla tego Aleksander W. szukał jej niedaleko Indu, który miał być wschodnią granicą ziemi.

Zdobycze Aleksandra W. wpływały wiele na rozszerzenie Jeografii — dały poznać Grekom rzekę Indus i niektóre części krainy, biorącęj nazwę od téj rzeki. Towarzyszący Aleksandrowi wpłynęli Indem na Ocean, i z przerażeniem poraz pierwszy ujrzeli wezbranie i opadanie morza. Aleksander po wracał lądem a wodzowie jego Neurch i Onerykryt morzem dla poznania brzegów morza Indyjskiego. Neurch miał rozkaz połączenia się z Aleksandrem p. M. Czerwone i dokonał tego, a ułamki z jego podróży zachował nam Arrien. Onerykryt popłynął na wschód, i mówi, jakoby pierwszy miał dać niepewne wiadomości o sławnej *Tabrobane*, którą uważają zwykle za Cejlan — Wiadomości Neurcha i Onerykryta doszły

do czasów Strabona, który mówi, że ostatni najbardziej lubi przesadę ze wszystkich historyków Aleksandra. Marzące głowy widzą w Aleksandrze W. tylko dumnego zaborcę — gdy tymczasem, ten genialny mąż był zesłańcem nieba dla urzeczywistnienia wielkiej idei: połączenia cywilizacji zachodu i wschodu. On pierwszy otworzył dla Europy dotąd zamknięte Indye i związał z nią stosunki jak z całym wschodem.

3. Peryod systematyczny.



Zaczyna się od *Eratostena*, którego dzieła do nas nie doszły, lecz Strabon o nich wspomina. Co Anaksymander o wielkości i postaci ziemi, Herodot o ludach na niej zamieszkałych, Arystoteles o naturze ziemi podał, co dały poznać wyprawy Aleksandra W. a zgromadziła Biblioteka Aleksandryjska, to wszystko porównał i zebrał znakomity konserwator tejże Biblioteki Eratosten: poprawił kartę Anaksymandra i z tylu materyatów wzniosł budowę nowego dzieła o Jeografii. Uważa ziemię za nieruchomą kulę, która ma oś i środek spólny z kulą niebieską — planety obracają się około ziemi. Kiedy następcy Aleksandra zapuszczali aż do Gangesu swoje zagonny, Eratosten przedsięwziął mierzyć ziemię, porównywając odległość między Aleksandryą i Syene, z różnicą szerokości tych miejsc, której doszedł za pomocą cienia. Ten niepospolity człowiek, któremu tyle winna matematyka, znał całą krainę ówczesnej wiedzy: mówca, poeta, starożytnik, matematyk i filozof, zwany był *πένταλοξ* przydomek dawany tym, co odnosili zwycięstwo w 5 próbach na igrzyskach Olimpijskich. Był bibliotekarzem do 80 roku i znudzony życiem, miał się zamordować głodem (?).

Hipparch z Nicei (w Bitynii) rozbił Jeografię Eratostena, krytykując go zacięcie, ale Strabon broni ostatniego. W czasie kiedy jeometria i astronomia zielenić się zaczęły, wystając z potrzeb życia potocznego, odznaczył się w astronomii Hipparch, i jego zwykle uważają za zasadę tej nauki u Greków, bo na zasadzie postrzeżeń zaczęły rosnać zdrowsze pojęcia zamiast domysłów niedorzecznych i poetycznych marzeń. Jako Jeograf pierwszy wprowadził w użycie długość miejsc na ziemi, aby oznaczyć na niej położenie różnych miejsc. — Długość oznaczył sam za pomocą zaćmień księżyca, co mogło być niedokładne, ale zasada dobra mogła się wiele przyczynić do postępów i udoskonalenia wiadomości.

Kleomedes (którego *Letronne* odnosi do 3 wieku) jest jedyny pisarz oznaczający miary, używane przez Eratostena. Nie znamy ojczyzny ani czasu życia Kleomeda, tak że go jedni do 5 wieku, drudzy odnoszą do czasów Augusta. Przytacza miona Arystoteles, Eratostena, Hipparcha, Epikura i Posidoniusza — widać że miał wiele książek, ale nie miał wielkich wiadomości o astronomii, i nie znał dzieł aleksandryjskich uczonych.

Następują potem cząstkowe prace, dopełniające to, co Eratosten rozpoczął i wykończył; prawie bez znaczenia są imiona Polibiusza (historyka 150 przed Chr.), Artemidora (110 przed Chr.), Pozydoniasza (100 przed Chr.), Gemina (80 przed Chr.).

Pod Augustem (40 przed Chr.) Agryppa kazał się zająć rozmiarem krajów, przygotowaniem kart i ogłoszeniem ich na widok publiczny.

Dopiero po tych wstępnych przygotowaniach, *Strabo* w 4 roku panowania Tyboryusza wydał swoje znakomite dzieło z 17 ksiąg złożone. Opisy krajów są tu pewniejsze: wiedział on że Iser wypływa z lasu hercyńskiego (Schwarzwald) i wpada do Pontu; Ganges zowie największą ze wszystkich rzek, Nil miał znać do źródeł. Uważa za główny obowiązek Jeo-

grafa wskazać podziały od natury i przez pokolenia zdiata-
ne — mniej ważne, dowolne granice ustanowione przez panu-
jących i zmieniające się podług okoliczności. Nie poznał się
jednak na Herodocie, którego wysmiewa, a Homera ma za
znakomitego Jeografa — spółcześni jemu i następne wieki
długo nie umiały cenić Herodota.

To co zbudował Eratosten przeszło w dzieła następców
jego. Tak pod Klaudyuszem ok. 50 po Chr. Rzymianin *Pom-
poniusz Mela* pisał w 3 księgach o położeniu krajów, korzy-
stając już z odkryć Rzymian w północno-zachodniej Europie.

W 10 lat później Grek *Dyonizyusz* pisze o zamieszkanj
ziemi, miesza Strabona i dawne mity. Ina Indus Strabonowi
nieznany i Scytów indyjskich (Szeików?).

W 10 lat później za Wespazyana, *Pliniusz*, naturalista
mówi o ziemi w swoim dziele *Hist. Naturalnej* (księga 2 do
6). Używać miał około 3,000 autorów — jednak w skutku tak
wielkiego odczytania te 5 ksiąg przedstawiają raczej zbiór niż
właściwą budowę nauki, ale zbiór zajmujący. Korzystał z naj-
nowszych odkryć Rzymian na północy Europy i podróży ale-
ksandryjskich żeglarzy do Indyi.

Inny Rzymianin, *Mecyusz Pompozjanus* (90) rysował kar-
ty — podejrzliwy Ces. Domicyan kazał go zabić dla tego, że
niby miał dążyć do panowania. Piérwszy to męczennik nau-
ki naszj.

Arryan ma być autorem żeglugi po M. Czarném i Czer-
woném (120) — zresztą czas jego życia niepewny. Zna Libią
od wschodniego pomorza do miasta handlowego *Rhaptu*, gdzie
brzezi ku zachodowi się zwracają; w Azji jezioro Meotis przez
M. Kaspijskie płynie do Oceanu, przy mieście *Thinae*.

4. Peryod jeometryczny.



Jest to czas obrabiania naukowego Jeografii. Rozpoczął ten peryod największy Jeograf swojego czasu (+ 161) Klaud, *Ptolomeusz*, Grek z Peluzyum, jeden z najpracowitszych mężów, jakich starożytność wydała. Wiadomości jego dokładniejsze niż Strabona i rozleglejsze, ale Strabo opisuje wiele miejsc naocznie widzianych, nie uwodząc się podaniami, a Ptolomeusz wiele na wiarę przyjmuje.

Dotąd nie oznaczano stopni długości jeograficznój a szerokości (i to rzadko) podług stref niebieskich i innych, mniej więcj dokładnych sposobów. Ptolomeusz korzystał z prac nieznanego nam Tyryjczyka *Maryna* (150 r.), którego karty używane były przez tyryjskich żeglarzy. *Marynos* piérwszy oznaczać zaczął szerokość, a Ptolomeusz wszędzie oznacza miejsca za pomocą długości i szerokości. Oba przyjmują obwód ziemi 180,000 stadyj (4500 mil), ale się różnią co do przestrzeni zamieszkatěj ziemi: długość jēj 90,000, szerokość 43,500 stadyj pg. *Maryna*, gdy Ptolomeusz ogranicza długość do 72,000, szerokość do 40,000 stadyj. Ostatni odróżnia opisanie ziemi od opisu krajów, a ziemię uważa za kulę nieporuszoną w śródku świata.

Najbardziej posunięta ku północy strona jest *Thule* i wyspa Skandya — zna półwysep Cymbryjski i wyspy Duńskie i 3 około nich cieśniny. W Azji na wschód i ku południowi rozciągają się *Sinae*, wypukłość Indyj nieznaczna, wielkość *Taprobana* (Cejlan) 4 razy pomnożona — mimo to, zna wyspy *Lakedywskie* i *Maledywskie*, ciągnące się od północy ku południowi w liczbie 1378 wysp. Ku wschodowi leży miasto

Thinae (które pg. wszelkiego prawdopodobieństwa zawiera w sobie nazwę *Sinae*, zwłaszcza że u Greków *th* jak w angielskim podobne brzmieniem do *s*). Na południe leży nieznaną ziemią, łączącą Azyę i Afrykę — jeden z największych błędów Ptolomeusza.

W ogóle dzieło Ptolomeusza, napisane w 8 księgach ma wielką wartość względną, tém więcej, że to było jedyne źródło wiadomości jeograficznych w wiekach średnich, a mianowicie przy odrodzeniu się nauk. Jest to ogromna praca, do której materyałów dostarczyły mu podróże i prace wielu pisarzy, których rozbierał i porównywał. Zresztą zwrócić trzeba uwagę, że ziemia wtedy mniej była znaną niż kiedykolwiek, stąd i błędy w jego Jeografii. Oznaczenie długości i szerokości miejsc nie jest dokładne, bo dla dania oku pojęcia wyznaczano jeszcze wtedy położenia miejsc pg. odległości drogi, długości dni i t. d. nie zaś astronomicznie. Skupione wiadomości Starożytnych o astronomii znajdują się zebrane w dziele Ptolomeusza o Astronomii, które później na arabski pod napisem *Almagest* przetłumaczono — jak dawniej Platonowi, tak i Ptolomeuszowi dawali przydomek *Boski*.

Tysiąc lat po Ptolomeuszu z górą upływa, a Jeografia w naukowym względzie ani na krok się nie posuwa — noc ciemna rospostarła się na ziemi, ludy dzikie i srogie w zetknięciu z zepsuciem wykwintnego Rzymu, nie miały one sposobności, ani zdolności do zajmowania się naukami. Smutny to widok ogólnego upadku ludzkich wiadomości. Poznanie krajów stanowi jedyny postęp we względzie Jeografii.

Oprócz Ptolomeusza zasługuje jeszcze na uwagę opisanie Grecyi i części Azyi przez *Pauzaniusza*, który około 170 r. zwiedzał te strony. Dzieło jego ma jeszcze inną zaletę: jest to skarbiec wiadomości o sztukach w Grecyi i miastach z niemi związanych. Wiek drugi i w ogóle pierwsze wieki po Chr. możnaby nazwać wiekami skrótów (*compeadia*); bo w tym czasie ani jedno dzieło wielkie nie wyszło, przerabia-

no tylko w naukowe książki to, co było mieniem nauki. Tak ok. 200 *Agatemer* napisał skrót *Jeografii* dla ucznia swego *Filona*. Prawie spólcześnie *Agatosdamon* zamienił dzieło *Ptolomeusza* na karty jeograficzne.

Rzymianie układali dla Cesarzów i wodzów karty zwane *Itineraria* — pamiętniki te są wielkiej wagi, bo dają wyobrażenie o położeniu głównych miejsc i odległości ich względem siebie. Są jeszcze inne karty zwane *Itineraria picta* dla odróżnienia ich od powyższych, zwanych *adnotata*. W Augsburgu, w bibliotece znakomitego obywatela *Pautingera* (5) znaleziono po raz pierwszy *Itinerarium pictum*, podług jednych z czasów *Dyoklecyana*, pg. innych *Teodozyusza*. *Mannert* dowiódł że ta karta odnosi się do czasów *Sewera* i zasadnie, bo niema tu ani jednego miejsca, któreby wskazywało późniejszych Cesarzów. *Itineraria picta* zowią się inaczéj *Tabulae peutingerariae*, *Tabula Peutingeriana* i t. p.

Na całej niemal przestrzeni znanego podówczas świata rozlała się potęga Imperyum Rzymskiego, które miało znaczenie wszechświatowo-historyczne, przedstawiając sobie ludzkość całą. Świat Germanów i Słowiańszczyzna dopiero były w zawiązku — osamotnione państwa azyatyckie liczyły się także do rzędu *barbarzyńców* — Rzym nie cierpiał sobie równego, i dogorywało życie polityczne w wewnętrzném rozerwaniu rzeczywistości z duchową treścią jego. Straszliwe to było rozerwanie. Moralny upadek odjął wszelką wartość bytowi państwa: religia zniżyła się do najgrubszego synkretyzmu a promień Chrystyanizmu nie ogrzał jeszcze życia domowego,

(4) Patrz przyp. na końcu Art; pod tymże znakiem.

na barbarzyńcach i niewolnikach niegdyś w kajdanach okutych powiewały togi obywatelstwa rzymskiego. Próżne były wszelkie usiłowania dla utrzymania iskry życia w rozkładającym się za życia trupie. Ludzkość nowa już sobie gotowała organy dla nowego żywiołu, i ledwie zgasł ostatni promień jaskrawo zaszłego słońca starożytności, — aliści jutrzeńka, zwiastunka nowego dnia dla ludzkości, błysła na rumieniącym się niebie ludów Germanii, i dla zatoczenia nowego kręgu w ludzkości zajaśniał Chrystyanizm. Ludy - dzieci nie rozumiały Chrystusa, który przyszedł do swoich, i swoi go nie przyjęli. Jego królestwo nie było z tego świata i nie dla tego świata, nie dla form jego ani hierarchii, ale dla zmartwychwstania ducha umarłego w Rzymie. Dla tego to Chrystyanizm tylko zewnętrznym związkim spoił ludy chrześcijańskie, nadał jednność żywiołom z życia pojedynczo wziętym, ale nie ogółowi przejawiającemu treść życia. Dopiero wtenczas, kiedy bogate dziedzictwo, przeszłe w spadku od starożytności, obudziło ludzkość z uspienia, dając formalną wprawę w myśleniu (filologia) — kiedy coraz bardziej budzące się związki towarzyskie np. rycerstwa, miast pojedynczych i gmin całych przygotowały do związków wyższych, bo spajających całe narody — cała Europa nowém zabłysła życiem. Jeden naród szanował w drugim siebie, bo wszystkie jedną wielką składać miały rodzinę, co jednak dopiero najnowszym czasem zostawione było w udziale. Tak ludzkość własną siłą utrzymuje się i dąży do odwiecznego celu, jaki jój Opatrzność zakreśliła na ziemi. Pod wpływem téj siły człowiek się rozwija i wszystko, co z siebie wydobyt, jest własnością społeczeństwa w którym żyje. Na co spojrzysz, wszystko się jedną promieni myślą, jak słońce dające światu ciepło i światło żywotne — najdoskonalszy pogląd na życie płynie wprost z życia, gdzie wola niezmienna trwa na wieki wieków. Życie ciągle się przeinacza, bo właściwie ta walka, ta nieskończona przemiana składowych żywiołów stanowi życie. Równolegle z nié m rozwija się na-

uka, której postęp istotny stąd źródło bierze — ludzkość żyje własnym rozsądkiem a ten rozsądek splywa w geniusze w chwilach natchnienia, kiedy się przystuchują harmonii dzieł stworzenia. Pojedynczy człowiek ugina korne kolano, schyła dumne czoło przed tą harmonią, odwiecznych ustaw, i splywa jak pojedynczy ton do téj wielkiej muzyki.

Od człowieka zaczyna się wszystko i na nim się wszystko kończy — człowiek więc warunkuje to co doczesne, ziemskie, ludzkie. Ten słój *ludzkości, człowieczeństwa*, uклада się we wszystkich naukach, sztukach i w ogóle we wszystkich dziedzinach ludzkich; dla tego, gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie ujrzesz pośrednio lub bezpośrednio człowieka. Cała nasza dążność w świecie przedsobnym i duchowym zwrócona jest do jednego celu, do rozwinięcia w nas tego, co jest *człowiecze, ludzkie*, co ziarno życia naszego stanowi. Roda i społeczność nas otaczająca — oto nauczyciele od Boga dani!

Tak idziemy drogą życia, tak szli przodkowie nasi i całe narody.



ROZDZIAŁ II.

JEOGRAFIJA NOWOŻYTNA.

W wiekach średnich, wiekach wrabiającego się życia i pojęć naszych, każdy z owczesnych żywiołów społeczeństwa przyczyniał się do ogólnego mienia.

Prace łożone dla posunięcia naprzód wiadomości a szczególnie Jęografii były prawie nic nieznaczące. Większą nad innych zastęę mają Arabowie, którym ta gałęź wiadomości winna: 1. że nie była zaniedbaną, bo Jęografią Ptolomeusza brali za podstawę i typ rozwinięcia: 2. że z panowaniem ich rozszerzały się i wiadomości o podbitych stronach.

Okolo 550 *Kosmas*, zakonnik egipski z przydomkiem *Indopleustes*, zostawił o Jęografii mniej ważne dzieło w 12 księgach, przyjęte przez Ojców Kościoła. Dzieło to nazywa się *Opisem chrześcijańskim ziemi*.

W 13 wieku *Marco-Polo*, Wenecyanin, wędrował po całej prawie Azji — on nam podaje źródłową wiadomość o strasznej podówczas sekcie *Huszyszym* czyli *Assasinów* na Libanie i o ich głowie *Hassanie*, zwanym *Starcem z gór*. *Marco-Polo* zjednął sobie przydomek *Pyteusza*.

Na skandynawskiej północy uprawa duchowa wyrobiona samodzielnie ze wprowadzeniem Chrześcijaństwa nikta powoli. Za panowania Alfreda W. (wnuka Egberta) w Anglii dwaj podróżnicy *Other* i *Wulfstan* zwiedzili M. Białe i Bałtyk. Ważni dla nas, bo wspominają (ok. 900) o mieszkańcach nad M. Bałtykiem. Kiedy na lewym brzegu Wisły mieszkali Wendowie, na drugim Letty do zatoki Fińskiej (Prussy mianowicie od Wisły do Niemna) — ci podróżni znaleźli pewien stopień cywilizacyi a przynajmniej nie dzikie lasy, ale lud przemyślny, osiadły po miastach. Uderza to tém więcej że: 1. Zakon niemiecki znajdował się tu tylko po wsiach osiadłych; 2. Widać tu osiadłość, gdy od Niemna do środkowego Dniepru (gdzie się później Litwa rozlata) ledwie widać śród pomroki dziejów jakiś brzask osiadłości. Henryk Łotwalo daje nam pierwsze wiadomości o Litwie z czasów już późniejszych.

Okr. 1320 występuje *Abulfeda*, maleński kacyk syryjski (Książę Hamahu) z opisem zamieszkałej ziemi (Talewin al Bol-dan). Podział krajów bierze on za zasadę np. Syrya (którą najdokładniej opisał), Chowaresmia, Mawaraunara (kraina Oksu), Persya, Arabia, Egipt, Magrel (północne brzegi Afryki) i t. d.

Nie warto mówić o podmiotowych twierdzeniach Archo-du. W Tartaryi wnuk Tamerlana *Ulul-beg* (1460) wznosił obserwatorium astronomiczne w stolicy swojej Samarhandzie, sam się nawet zajmował astronomią, dawał opiekę uczonym, wypracował nawet tablice długości i szerokości, które wydał *Grave* (Huds. geogr. Tom III). Pod względem obrobienia naukowego Arabowie żadnej nie mają zasługi, bo tylko przymnożyli wiadomości o Azji. Dzieło astr. Ptolomeusza p. n. *Almagest* było dla nich przetłumaczone.

Znakomitsze zasługi w Jeografii położył półwysep apeniński i pirenejski. Genua i Wenecya jaśnieją tu w całym blasku. Jak wiadomo, uczeni po zdobyciu Carogrodu przenieśli się do Włoch, a zamitowanie Jeografii rosto z kwitnącym handlem. Powszechnie skierowanie się myśli do odkryć jeografi-

cznych naprowadziło Kolumba Genuńczyka (po hiszp. Colon) na myśl jechania na Zachód do Indyj. Od 14 roku bujał on po morzu i był w Islandyi (od pół tysiąca lat odkrytj). Już *Paolo Toscanelli* sądził, że Indye leżą zbyt daleko od zachodnich brzegów Europy. Około 1481, po wstąpieniu na tron Jana II Portugalskiego, pojął Kolumb za żonę córkę sławnego kapitana okrętu *Perestrello*, który pod Don Henrykiem Port. wiele morskich odbył podróży i wiele kart zebrał. Hiszpania i Portugalia zajęły wówczas miejsce Genui i Wenecyi. — Portugalczycy znaleźli nową drogę do Indyj około Afryki (Diaz 1486) a Hiszpanie odkryli Amerykę (Colon 1492). Pierwsze odkrycie Kolumba było w. *Ghanahani*, a na południe jęj wielka Kula i Haity — cały ten wieńcowy szereg wysp nazwał on *Antylle*, i sądził że one były przedniemi wyspami Azji. Tak myślano, dopóki się Hiszp. Balboa (1513) przez Panamę nie przedarł na Ocean Spokojny.

W tymże 1513 r. wyszła karta braci *Appiani*, gdzie po raz pierwszy ujrzano zarys nowego świata. Trzeba było rozwiązać pytanie: czy ten nowy świat ciągnął się od bieguna do bieguna i zastaniał drogę do Indyj, albo czy go opłynąć można było? Portugalczyk Fernando *Magellanes* w służbie hiszp. odkrył przejście, które od niego nazwę przybrało, ale Kraj - Ognisty uważał za wielką część ziemi południowo-biegunową. Po tęg żegludze przekonano się, że obwód ziemi naznaczono przez Ptolomeusza za mały, przez Eratostena za wielki, i oznaczono na stopień 600 stadyj (mil 15) a obwód równika 216,000 stadyj (mil 5700). Około 1525 Kopernik zwalil z posad systemat niebieski Ptolomeusza i pokazał zarazem sposób oznaczenia ściślęj długości i szerokości. Napróžno zazdrość lub podłe pochlebstwo wydziera nam wpływ i znaczenie wszechświatowo-historyczne — rzecz sama przemawia. Powstawanie na nią, jest to niewinne głupstwo, szkodzące tylko powstającemu. J. Lelewel wykazał, że Jan z Kolna, Polak, pierwěj jeszcze od Kolona odkrył Amerykę (pólmocną).

W 16 wieku odznaczali się między innemi *Ribero*, kosmograf Karola V i Sebastyan *Munster* (1540). Ostatni zjednął sobie imię nowego Strabona p. swoje Kosmografią — w tém tylko błędzi, że zbyt łatwowierny.

Widzieliśmy drugą drogę do Indyj. Anglicy szukali trzeciej i czwartej około Afryki i Ameryki t. j. na północy nowego świata, tudzież Europy i Azji. Lody Morza Białego nie pozwoliły opłynąć Europy i Azji na północy i nieopodal Nowej Ziemi (1550) zatrzymały ciekawość. Szukając przejścia na północy Ameryki (1567 — 1577) *Fortischer* poznał okolice Grenlandyi aż do zatoki zwanéj później Hudsonową — jednak i tu przejścia nie było.

(d. c. n.)



Kronika Piśmiennicza

P O L S K A.



180. *O papierach publicznych w ogólności, ze szczegółowym opisem papierów krajowych, ważniejszych, zagranicznych i instytucyj, które na ich handel wpływają przez F. A. Zubelewicza.* Warszawa. 1843. str. 484, w ósemce.

Dzieło to, jedyne w swoim rodzaju, wydane dawniej pod napisem: *Przewodnik Giełdy*, pokazuje się obecnie z wybitniejszym typem użyteczności pragmatycznej. Autor, znany już do brze uczonemu światu, zastosował się do terazniejszego dążenia przemysłu, na którego zasadzie jedynie kwitnąć może wszystko, co wielkie, dobre, piękne. Dzieło nie tylko powiększone zostało co do objętości, (o połowę większe od dawnego *Przewodnika*) ale i co do wewnętrznego układu a mianowicie téż we względzie przedmiotów, które nas najbardziej w życiu praktycznym obchodzić mogą. Ale co najwięcej zasługuje na uwielbienie, to język i przedstawienie rzeczy najpopularniej, najprzystępniej dla ogółu czytelników. Ważna to i niepospolita pism podobnej treści zaleta, bo inaczej ten tylko miałby je w ręku, kogo wzywa do tego specjalne zajęcie; przedmioty zaś podobne powinny przejść w tło praktycznych, życiowych wiadomości. Jeden ze współpracowników *Przeglądu*

Naukowego przyrzekł wskazać stanowisko, jakie w nauce Ekonomii politycznej, obecny przedmiot zajmuje; tymczasem Redakcja zwracając na to ważne dzieło (Autora pełnego głębokiej przenikliwości i talentu w wykładzie) uwagę powszechności polskiej, zdanie sprawy umieszcza:

Dzieło składa się z 2 części:

1. O papierach publicznych w ogólności.
2. O papierach publicznych w szczególności.

Pierwsza część wyklada ogólne zasady manipulacji w 5 rozdziałach i wstępie. Wiadomości te są wypadkiem wielu nauk a mianowicie Ekonomii Politycznej, Statystyki, Administracji... i dla tego jako utylitarniejsze części tych nauk, powinny stać się mieniem ogółu myślących.

W drugiej części wspominając o papierach publicznych u pojedynczych narodów i o instytucjach, które na ich handel wpływać mogą, Prof. Zubelewicz przebiega następujące kraje: Angliją — Amerykę północną — Austriją — Belgiją — Franciją — Hamburg — Holandiją — Polskę — Prussy — Rossiją.

O Polsce i Rossyi wiele bardzo wiadomości przybyło — Autor śledził bacznie bieg swojego przedmiotu i stanął na stanowisku najświeższym, przelał w dzieło swoje najnowsze data statystyczne. Nie kwiatki, lecz chleb powszedni do życia dał nam dzisiaj mąż uczony. Wdzięczność mu za to składamy publicznie — wielbiąc pracę, zasługę i talent. Tacy tylko uczeni, co nas stawiają na równi z wiekiem, są ludźmi postępu i na nich patrzeć powinniśmy jako na przewodników w drodze praktycznego życia. — Do rzadkich, dobrych dzieł w naszym czasie z chlubą dołączamy wiadomość o pracy obecnej Prof. Zubelewicza.

181. *Dawne ścieżki czyli porównanie zasad i nauk dzisiejszego Judaizmu z religiją Mojżesza i proroków, przez Aleksandra M'Caule D. T. w kościele S. Trójcy w Dublinie napisana*

ne, a teraz nakładem i drukiem XX. Missyonarzy angielskich po polsku wydane. Warszawa. 1843 r. str. 63. w ósemce.

Pisemko to, acz małe, ważnem jest atoli treścią. Zawiera bowiem: *naprzód* o ważności prawa ustnego jako zasadzie Judaizmu; *powtórze*, o nieomylności Rabinów; *trzeci* rozdział rozbięra tę zasadę, iż kobiety, niewolnicy i dzieci wolni są od uczenia się zakonu; *czwarty* mieści rzecz nader ważną o braku ludzkości u rabinów; rozdział *piąty* mówi o najszkodliwszej dążności Judaizmu, to jest o tém, iż bałwochwalcy (a za bałwochwalców mają i chrześcijan) wyłączeni są z pod praw ludzkości — i *naostatek* o nawracaniu owych, według ich rozumienia, bałwochwalców. Książka ta, warta, by się znajdowała w ręku wielu — a przez to upowszechnita się jak najbardziej. Autor jest Warszawianinem; tłumaczył zaś Ski.....

182. *Lalarnia Czarnoksiężka, Obrazy naszych czasów* przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa. Nakładem S. Orgelbranda księgarza 1843. Tom I str. 195, T. II str. 193, T. III str. 189, T. IV str. 193. W dwunastce.

Jako o jednym z większych i najświeższym utworze pełnego talentu pisarza, powiemy obszerniej w osobnym przeglądzie.

183. *Krótki wykład nomenklatury chemicznej polskiej* przez Filipa Ner. Wallera. W Krakowie.

Każda umiejętność, każde nawet rzemiosło, ma swój język właściwy. Znawstwo tej mowy odrębnej, stanowi podstawę znajomości przedmiotu zgłębianego. Polska, nieustępująca w postępie oświaty innym narodom Europy, szczyci się i w nauce Chemii, mężami znamienitymi *). Język tylko tej umię-

*) Zobacz Przeg. Nauk. od str. 345 do 361 z roku 1842.

tności, nie jest zupełnie jeszcze ustalony. Od Twórcy i Ojca mowy chemicznej polskiej Jędrzeja Śniadeckiego, uczeń jego nieodrodny, później następca swego mistrza, Professor Uniwersytetu (i Akademii potem Wileńskiej) Ignacy Fonberg (Białostoczanin), Krumłowski, Chojnicki, Chodkiewicz, Kitajewski i Zdzitowiecki, jedni z pożytkiem, drudzy ze sławą najzasłuższą, uprawiali tę ogromną, pełną tajemniczości gałąź nauk przyrodzonych. Ostatniego z nich (Profes. St. Zdzitowieckiego) artykuł, odnoszący się prawie jakby do tej broszury, o której mowa, przypominamy czytelnikom pisma naszego. Nosił on nazwę: *O puryzmie wyrazowym w Chemii* *). Zwracając się zaś do broszurki świeżo wydanej, winniśmy wyznać, iż wyjąwszy ustérki, jakie uczeni rozebrać powinni, co do nazw składanych wyrazów, np. połączeń obcych słów z polskiem i t. d. złożyć wypada dzięki autorowi za z bogacenie nauk chemicznej chociaż małym dziełkiem, które wzrosć może, w miarę jak pisarz pozna lepiej język polski.

184. *Museum anatomicum Academiae medico-chirurgicae vilnensis.* — 1842. Vilnae. Typis Th. Glücksbergi — pag. 281 et XV, in 4to.

Miłą jest pamiątką choć odłamek z gruzów wspaniałego a pożytecznego gmachu; drogim jest dla serca miłującego krajowość, kwiatek na ojczystych wzrosły niwach, choćby po zerwaniu, w obcym był umieszczony dzieł zielnikarskiem i obcą ochrzczony mową. Dla tego, może ostatnie (a bogdaj-by nie ostatnie) dzieło opisujące nam choć w części krużganki wielkiej budowy akademickiej, staraniem Rymkiewicza, Adamowicza i Leonowa zebrane, lubo w obcej wytłoczone mowie,

*) Patrz pismo dodatkowe do Gazety Porannej, wydawane przez H. Skimborowicza. Nra 56, 57, 58, 50, i 60.

najmiliej nam jest i najstosowniej, w poczet kroniki polskiej zaliczyć. Rzecz ogłoszona przez Polaków, Professorów wileńskich, o przedmiotach dokonanych przez Polaków, w polskiej uczelni i dla Polski się kształcących, w polskim piśmie znaleźć miejsce powinna. Tu, w przedmowie, są dzieje rozwijania się umiejętności anatomicznej w Wilnie. Wspominając imiona zasłużonych w tym względzie u nas cudzoziemców jakimi są: Briotet, Bisio, Camban, Lobenwein, Braun, wypada zapisać w dziejach już to samej umiejętności, już prac jakimi się do zbioru anatomicznego przyczynili, nazwiska rodaków: Jana Czempiańskiego († 1790), Romana Symonowicza († 1813), Antoniego Kiersnowskiego, Ignacego Wojniczka, Wacława Pelikan, Ludwika Siewruka, Józefa Korzeniowskiego, Aleksandra Siemaszkę, Józefa Szczapińskiego, Michała Ochocińskiego Kazimierza Prussa († 1836), Ignacego Kuczyńskiego, Wincentego Osmółowskiego, Władysława Bahrynowskiego, a szczególnie Adama Bielkiewicza, przedostatniego w Akademii profesora anatomii. Z ich to prac i starań, ich miłością do tak ważnej nauki będącej podstawą całej dziedziny wiadomości lekarskich, powstał gabinet mieszczący około 3,000 preparatów. Nim się to uskuteczyło, iluż młodzi umarło! iluż z nich nad tak męczącymi trudami stargano siły i zdrowie! Gabinet ten przeniesionym teraz został do Kijowa, a wzmiankowani profesorowie akademii, dla zachowania pamiątki, spis i historię gabinetu drukiem ogłosili, (za pozwoleniem Ministra oświecenia narodowego (datowanem w Petersburgu 23 Stycz. 1841 r.).

185. *Wieczory wiejskie u dobrej matki, przez Inocencyą Kordynowicz, w Warszawie, nakładem Autorki 1843, w drukarni Świętego Krzyża. 8. str. 123.*

186. *Rys systematyczny grammatyki francuzkiej, wydał Aleksander Matuszewski. W Warszawie w drukarni J. Baryckiej przy ulicy Senat: i Żabięj. N. 955, 1843. s. 8. w ćwiartce.*

187. *Hugona Hermana pobożne pragnienia, z więrsza łacińskiego na polski przez Ks. Bonifacego Ostrzykowskiego wolno przełożone.* W Warszawie, nakładem autora 1843 roku, w drukarni Ks. Misyonarzy u Ś. Krzyża, 12. str. 205.
188. *Wybór modlitw dla pobożnych Chrzęścian z różnych księzek nabożnych zebrany przez Ernesta Piechaczek u (rędnika) a (dministracyi) f (abryk) z (elaznych) rząd (owych).* Warszawa w drukarni J. Kaczanowskiego, przy ulicy Długiej N. 543. 1843. str. 248. w szesnastce.
189. *Najnowsze powinszowania dla dzieci i dorosłych płci obojga w różnych stosunkach ludzkiego życia, zebrat i pomnożył Łukasz Falkiewicz.* Druk Pizsa, nakład Jabłońskiego, 16. str. 108, we Lwowie, 1843 r.
190. *Historya Napoleona przez Emila Marco de Saint-Hilaire.* Zeszyt I. w ósemce, st. 64 z drzeworytami, nakład Em. Glücksberga. (Prenumerata na 12 zeszytów zlp. 40).
191. *Homilie katolickie, czyli wyktad Świętych Ewangelij, na niedziele i święta, pisane po niemiecku przez księdza Marcina Königsdorfera, duchownego radcę Króla Bawarskiego, dziekana i proboszcza Lutzingen, miewane do swoich parafian, a teraz dla wygody proboszczów osobliwie wiejskich, na język polski przełożone przez Ks. P.(awła) Rzewuskiego nauczyciela religii w szkole rządowej i wikaryusza przy kościele Ś. Aleksandra, w Warszawie z godtem: „Idźcie na cały świat, opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.“ (Mar. 16. 14.).* W Warszawie, w drukarni Księży Misyonarzy. 1843. w 8, II części. Część I niedzielna, część II świąteczna: str. 287. Przy piérwszej wizerunek autora z cynkografii Banku Polskiego, a rysunku Adolfa Piwarskiego.

192. *Nowy wybór modlitw ku czci Boga i Świętych Jego.* W Warszawie w drukarni Ks. Ks. Misyonarzy u Ś. Krzyża 1843, 16. str. 349.
193. *Mycie owczej wełny i obraz historyczny wszystkich dotychczasowych doświadczeń pod względem prania wełny, podług najnowszych sposobów, oraz ocenienie ich skutków, opartych na teorii i doświadczeniu podług doktora Karola Wilhelma Kahlert, profesora medycyny weterynaryjnej, przy C. K. Uniwersytecie w Pradze, członka wielu uczonych i rolniczych towarzystw, przekład Wincentego Józefowicza, profesora Instytutu gosp. wiej. i leś. Warszawa w drukarni Juliana Kaczanowskiego przy ulicy Długiej N. 543, 1843. 12. str. 116*
194. *Akta babińskie, pismo nie peryodyczne i nie zbiorowe.* Wydawca J. I. Kraszewski. Książeczka 1a. nakład i druk Józefa Zawadzkiego, 8, st. 97, Wilno 1843. (Cena złp. 3 nadzwyczaj wielka, bacząc na objętość).
195. *Rosprawy o języku polskim i jego grammatykach, przez Jana Nep. Deszkiewicza, 8. stron. 234 wydanie zakładu naukowego imienia Ossolińskich, druk Józefa Schnejdera we Lwowie 1843 r. Dany obszerniejszy tego przedruku (z Bibl Osso:) rozbiór przez Prof. Jezierskiego.*
196. *Nie, ma hemoroid! czyli doświadczenia czynione nad właściwą dotąd niepoznaną przyczyną chorób hemoroidalnych, z wskazaniem środków najpewniejszego i najspieszniejszego wyliczenia i zapobiegania takowym bez żadnego uszkodzenia. Z Angielskiego, Dra. Mackenzie, podług siódmej poprawnej edycji.* Warszawa w drukarni pod firmą M. Chmielewskiego, przy ulicy Senatorskiej Nro 463. 1843, w księgarni S. Orgelbranda przy ulicy Miodowej N. 496. 12. str. 128.

197. *Już po hemoroidach! czyli najpewniejszy i najprost-
szy sposób leczenia onychże, oparty na zbadanej, właściwej,
dotąd niedocieczonej istocie i przyczynie wszystkich rodzajów
krwawnic, za którego użyciem ta niemoc środkiem najniewin-
niejszym i w najkrótszym czasie, bez rady lekarskiej grunto-
wnie i nieochybnie uleczoną będzie.* Z Angielskiego Dra. Mac-
kenzie, podług ostatniego, poprawnego i pomnożonego wyda-
nia. Lwów, Stanisławów i Tarnów. Nakład Jana Millikowskie-
go 1843, drukiem Breitkopfa i Härtela w Lipsku. W ósemce
mniejszej s. 69, (z dzieła niniejszego dokonany przedruk w
Warszawie, wyżéj wzmiankowany).

198. *Nowy sto-miarowy próbierz do mierzenia tęgosci
spirytusów i wódek, przez Leopolda Bojanowskiego ułożony,
mechanicznie uregulowany przez Wilhelma Warnke, z zastó-
sowaniem do niego linii korekcyjnej i lewarka, z tablicami
oraz i sposobami praktycznie wyprobowanemi dobierania spi-
rytusów, oceniania ich mocy i oznaczenia w nich części wo-
dy.* W drukarni Ungera str. 100, Warszawa. 1843. w ósemce.

Autor wynalazł nowe narzędzie *Lewarkiem* nazwane.

Wszystkie te dzieła, od N. 185 dla ciągu kronikarskiego
umieszczamy. Nie wiele jednak z nich zostanie w dziejach
piśmiennictwa narodowego. Dla tęgosci wypisali tylko *na-
zwę* książek, które na obszerniejszy nie zasługują *przegląd.*